Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. | Kraków piątek 16 czerwca 1933 | Nr 165

Zwiększenie spożycia — ratunkiem świata

Taką ideę naczelną wysunął wicemin. Koc, przedstawiciel Polski na konferencji w Lodnynie

LONDYN. (P.A.T.). Na wczorajszem posiedzeniu konferencji przemawiał najpierw delegat Międzynarodowego Biura Pracy, a następnie niemiecki minister spraw zagranicznych baron von Neurath. Po nim zabrał głos szef delegacji polskiej wiceminister Adam Koc.

Wiceminister Koc scharakteryzował przedewszystkiem gospodarczą politykę Polski, która utrzymała wartość swej waluty i ład gospodarczy mimo panującego w świecie chaosu. Naród polski ponosi z tego powodu ciężkie ofiary, gdyż ogranicza swe wydatki publiczne do granic możliwości, nie korzysta z pożyczek zagranicznych, musi przystosowywać się do obostrzeń w handlu zagranicznym innych państw.

Kryzysu nie rozwiąże się półśrodkami, a rozwiązać go należy, gdyż cywilizacji grozi niebezpieczeństwo.

Wśród zagadnień, związanych ze zwalczeniem kryzysu — wysuwa się na czoło sprawa stabilizacji walut. Unormować tę sprawę powinny przedewszystkiem wielkie mocarstwa. Dla dobra ogólnego muszą one powrócić do równowartości waluty ze złotem, co usunie stan niepewności i brak zaufania.

W dalszym ciągu swego przemówienia wicemin. Koc omówił sprawę cen. Wskazał na opinję rzeczoznawców, którzy przyczynę spadku cen upatrują w anarchji gospodarczej świata.

Sztucznemi środkami cen podnieść się nie uda. Z tem zagadnieniem wiąże się sprawa zadłużenia, sprawa najważniejsza dla państw środkowej i wschodniej Europy, gdzie produkcja rolnicza nie przynosi żadnego zyskn mimo taniości rąk roboczych, obniżenia cen artykułów przemysłowych i ulg podatkowych. Niebezpiecznem byłoby łudzić się, że można dokonać powszechnego podniesienia cen, a niebezpiecznem dlatego, że odsunęłoby na dalszy plan sprawy niemniej doniosłej jak stabilizacja walut, zmniejszenie długów, normalny obrót pieniędzy i towarów.

Odbudować można świat, podnosząc zdolność spożycia we wszystkich krajach. Trzeba znieść wszystkie zarządzenia, które utrudniają życie gospodarcze między narodami, znieść wszystkie ograniczenia, w których dusi się handel od lat trzech.

W tym celu powinny się przedewszystkiem porozumieć bezpośrednio kraje zainteresowane, co obecna konferencja powinna przyśpieszyć i ułatwić.

Właśnie ożywione tym duchem państwa Europy środkowej i wschodniej utworzyły grupę państw rolniczych i ustaliły w Bukareszcie program akcji międzynarodowej dla usunięcia w świecie anarchji gospodarczej i przywrócenia równowagi.

Wyniki nasze — zakończył wiceminister Koc — winny zdążać do przywrócenia powszechnego zaufania. Jeśli tego dokona konferencja, będzie to jej wielkie dzieło.

Przemówienie p. Koca było kilkakrotnie gorąco oklaskiwane zwłaszcza przez Francuzów i delegatów środkowej i wschodniej Europy. Minister Jung (Włochy) winszował p. Kocowi tak rzeczowego przemówienia.

LONDYN. (P.A.T.). Mowa szefa delegacji niemieckiej ministra spr. zagranicznych von Neuratha wywołała powszechne zdziwienie, była to bowiem mowa raczej polityczna, której zakończenie nie miało nic wspólnego z konferencją monetarną i ekonomiczną.

Należy zaznaczyć, że Neurath jest jedynym mówcą, który tak dalece odbiegł od właściwego tematu konferencji i starał się przerzucić ciężar dyskusji na zagadnienia polityki zagranicznej.

100 miljonów z Funduszu Pracy

na rok bieżący już rozdzielono

Onegdaj odbyło się drugie posiedzenie Naczelnego Komitetu Funduszu Pracy i poświęcone było zatwierdzeniu planu pracy na rok bieżący. Plan ten był ułożony w granicach, uchwalonego na pierwszem posiedzeniu budżetu w wysokości 100 mil. złotych, o czem donsiliśmy w swoim czasie.

Po omówieniu sytuacji na rynku pracy i stanu finansowego Funduszu Pracy, naczelny komitet zatwierdził budżet na okres roczny do dn. 1 kwietnia 1934 r.

Wydatki preliminowane są w sposób następujący: roboty publiczne 50 mil. zł., pomoc doraźna, t. j. dożywianie 35 mil. zł., na rezerwy i nieprzewidziane wydatki — pozostała suma.

Fundusz zawarł dotychczas umowy na prowadzenie robót na kwotę 21 mil. zł., równocześnie jednak zatwierdzono już plan umów na prowadzenie dalszych robót na pozostałą kwotę.

Do końca roku budżetowego Warszawa na roboty publiczne otrzyma 3 mil. zł. (co starczy na zatrudnienie około 2.500 — 3.000 bezrobotnych). Górny Śląsk 9 mil. zł., Łódź 6 mil. zł., wojew. kieleckie 6 mil. zł., inne województwa mniejsze sumy.

Przyznano na prowadzenie robót kredyty Min. Komunikacji (na budowę kolei, szos i dróg wodnych) 10 mil. zł., Min. Rolnictwa i Reform Rolnych na prowadzenie meljoracyj rolnych) 5.700.000 zł., na rozszerzenie sieci wodnej 3 mil. zł., na budownictwo 5 mil. zł., z czego 3.800.000 zł. przeznacza się na dokończenie budowli zaczętych, reszta zaś na popieranie budownictwa drewnianego.

W posiedzeniu uczestniczyli wszyscy zainteresowani wojewodowie, którzy jednogłośnie wysuwali postulat przeznaczenia możliwie największych środków na prowadzenie robót publicznych w ośrodkach miejskich, z pominięciem kredytów dla przemysłu.

W wyniku dyskusji uchwalono, że sprawy te uzgodnione będą do końca tygodnia przez dyrekcję Funduszu z poszczególnymi wojewodami.

Po skończonem posiedzeniu dyr. Fuduszu Pracy, poseł dr. Madeyski oświadczył nam, iż wszystkie kredyty na rok bieżący są już wyczerpane i aż do kwietnia roku przyszłego Fundusz nie będzie przyjmiwał ani rozpatrywał żadnych nowych zgłoszeń.

Na wszystkie przyznane roboty rozpoczęto już wypłatę zaliczek i. w ciągu bieżącego miesiąca wszystkie roboty będą bezwarunkowo uruchomione.

Czy Europa zapłaci?

PARYŻ. (P.A.T.). Donoszą z Waszyngtonu, że utrwala się tam opinja, iż w najbliższy czwartek żadne z państw nie wywiąże się ze swych zobowiązań płatniczych, a jeżeli i Anglja nie zechce zapłacić raty czerwcowej, to St. Zjednoczone staną wobec zupełnie nowej sytuacji prawnej i będą musiały w stosunku do Londynu rozpocząć rokowania, opierając się przedewszystkiem na fakcie złamania umowy Mellon — Baldwin.

Prezydent Roosevelt miał podobno wyrazić zgodę na spłatę 10 proc. raty, należnej od Anglji, pod warunkiem jednak, iż spłata ta będzie traktowana jako zaliczka na poczet należności. Anglja spłaciłaby wobec tego niewielką sumę 1.900 tys. funtów szterlingów.

Mattern powrócił do Chabarowska

Z nieznanej przyczyny przerwał lot

MOSKWA. (P.A.T.). Dalsze szczegóły lotu Matterna na odcinku Ruchlowo — Chabarowsk przedstawiają się jak następuje:

Po rozpoczęcin lotu Mattern, lecąc w gęstej mgle, zabłąkał się i wkrótce znalazł się nad morzem Ochockiem, pokrytem lodem. Samolot pokrył się warstwą lodu. Po długiem błąkaniu się lotnik postanowił powrócić do Chabarowska, w celu lepszego zorjentowania się w warunkach meteorologicznych. Wtedy właśnie po dłuższym locie w linji zygzakowatej w poszukiwaniu miejsca lądowania, Mattern znalazł się nad Sofijskiem, na szczęście jednak mógł nie lądować odrazu w ciemnościach, w nieznanych warunkach, a utrzymał się w powietrzn do rana. Po przerwanin lotu Mattern był tak szalenie zmęczony, że bezpośrednio po wyjściu z kabiny zasnął. W Sofijsku lotnik musiał uzupełnić swoje zapasy paliwa. Wobec niemożliwości otrzymania na miejscu oliwy, używanej w lotnictwie, Mattern zabrał ze sobą zapas oliwy do traktorów, przy użyciu której, jak się okazało w czasie dalszej podróży, motor działał znakomicie. W tych warunkach Mattern osiągnął Chabarowsk. Lotnik mówi ze szczerym entuzjazmem o sympatji i serdeczności, które okazywano mu wszędzie na terenie związku sowieckiego.

Z Chabarowska lotnik wyruszył do Nome na Alasce, zamierzając przebyć ten odcinek bez lądowania.

Z Moskwy donoszą, że Mattern znów wylądował w Chabarowsku o godz. 20-tej według czasu moskiewskiego.

Przyczyny przerwania lotu do Nome nie są narazie znane.

Dalsze zamachy bombowe w Austrji

WIEDEŃ. (P.A.T.). Wczoraj rano dokonano zamachu bombowego na jeden z domów towarowych. Urządzenie sklepowe zostało zupełnie zdemolowane. Z dochodzeń wynika, że zamachu dokonało 2-ch narodowych socjalistów. W Salzburgu aresztowano 2 osoby, podejrzane o dokonanie tego zamachu.

Również rzucono bombę wpobliżu domu skautów katolickich. Parkan, otaczający dom, został zniszczony. Ofiar w ludziach nie było.

WIEDEŃ. (P.A.T.). Wszystkie domy brunatne w całej Austrji zostały zamknięte i opieczętowane. Dokonano też licznych aresztowań przywódców narodowo - socjalistycznych. Ci z aresztowanych, którzy są cudzoziemcami, będą wydaleni z Austrji.

Garnizon wiedeński i policja znajdują się cały dzień w ostrem pogotowiu. Na placu bohaterów wpobliżu Burgu obozuje kompanja piechoty z karabinami maszynowemi. Wszystkie gmachy publiczne i objekty wojskowe są pod ścisłą strażą wojskową. Dyrekcja policji wezwała wczoraj przed południem wszystkich posłów narodowo socjalistycznych do sejmu wiedeńskiego w liczbie 15 i poddała ich szczegółowemu badaniu. Po kilkugodzinnem przesłuchaniu wypuszczono ich ze względu na nietykalność poselską na wolną stopę.

Dookoła nowej oszczędności

Pracownicy państwowi radzą nad cofniętem czesnem za dzieci

Wczoraj odbyło się posiedzenie Centralnej Rady Pracowniczej, na którem rozpatrywano sprawy związane z obecną sytuacją urzędników państwowych. Miedzy innemi rozważano kwestję zapowiedzianego przez czynniki rządowe cofnięcia w roku szkolnym 1933—34 zwrotu czesnego za dzieci urzędników uczęszczających do szkół średnich i zawodowych. Nowem zarządzeniem zajmie się również międzyzwiązkowa komisja pracownicza zwołana na poniedziałek dn. 19 b. m.

Związki Urzędników Państwowych przygotowują memorjał do premjera Jędrzejewicza, oparty na danych statystycznych, wskazujący, że dla znacznego odsetka urzędników wydatki na czesne stanowią do 25 proc. budżetu rodzinnego!

Zamknięcie śledztwa w sprawie Kwitny

Po blisko półtorarocznem żmudnem śledztwie w głośnej sprawie bankiera Stanisława Kwinty o działanie na szkodę wierzycieli, nastąpiło w dniu wczorajszym okazanie przebywającemu w więzieniu Kwincie akt śledztwa. Wobec zamknięcia czynności śledczych, sędzia dla spraw szczególnej wagi Przewłocki przekaże akta do prokuratury Sądu Okręgowego dla sporządzenia oskarżenia.

Mściwy rolnik strzelił do sędziego

Za zamach grozi mu kara śmierci

POZNAŃ (PAT) — Z Krotoszyna donoszą, że wczoraj w południe sędzia tamtejszego sądu grodzkiego p. Arendt, padł ofiarą zbrodniczego zamachu. Do wychodzącego z sądu sędziego Arendta podszedł 57-letni rolnik Ramięda i dwoma strzałami z rewolweru zranił go bardzo ciężko. Rannego przewieziono do szpitala. Tu wyjęto rannemu jedną kulę z jamy brzusznej. Druga kula tkwi w okolicy serca.

Czynu Ramiędy ma być zemsta za to, że sędzia Arendt wydał w procesie cywilnym niekorzystny dla niego wyrok.

Dochodzenie przeciwko Ramiędze prowadzone jest w trybie doraźnym, to też mściwemu rolnikowi grozi kara śmierci.

Obchodowy postrachem ludzi, którzy chcą żyć!

Przed niespełna dwoma miesiącami poruszaliśmy na tem miejscu sprawę życiowego uregulowania handlu okrężnego. Jak dotychczas wszystko jednak pozostało po staremu.

Magistrat warszawski nie chce się zrzec haraczu opłat, wynoszących 7 zł. 50 gr. — gdyż kasy miejskie świecą pustkami... Jedynie policjanci, którzy pełnią niewdzięczną rolę wyłapywaczy ludzi, pragnących zarobić kilka groszy, by żyć, często patrzą na te „występki" przez palce.

Serce i współczucie góruje nad nieżyciowem prawem. Niezawsze jednak można narażać się na zarzut omijania przepisów.

To też „obchodowy" — pozostał nadal postrachem ludzi, którzy chcą żyć.

Przed kilku dniami róg Nowogrodzkiej i Marszałkowskiej, jakieś nędznie ubrane sprzedawczynie ściereczek do kurzu i obuwia, zaalarmowane słowem „obchodowy" w panicznym strachu rzuciły się do ucieczki, kryjąc się za taksówkami, które w tem miejscu mają swój postój.

Ta zabawa w kotka i myszkę miała finał omal nie tragiczny. Jedna z kryjących się obserwując denko czapki obchodowego wysunęła się na środek jezdni. Tylko zimnej krwi i błyskawicznej orjentacji szofera nadjeżdżającego auta, uniknięto wypadku.

Co stałoby się, gdyby auto zatrzymano o sekundę za późno? Lepiej nie mówić.

Olbrzymie dla handlarza ulicznego opłaty, które w porównaniu z budżetem miejskim stanowią drobne ułamki — zagrożonej zgo spadarki magistratu nie uratują.

Trzeba uregulować handel okrężny i przystosować go do kryzysowych warunków życia.

Przypominamy nasz projekt:

1) zmniejszenia, bodaj tylko do symbolicznej złotówki opłat za uzyskanie pozwolenia na handel oraz

2) wyznaczenia specjalnych punktów sprzedaży, które zapobiegłyby konkurencji ze sklepami. Tam, gdzie niema sklepów z galanterją i konfekcją — umieszczać handlarzy, sprzedających drobiazgi z tych dziedzin i odwrotnie: ulice o małej ilości sklepów spożywczych, przeznaczyć dla sprzedawców obwarzanków, owoców i t. p.

Przewrotny starzec-małżonek

Nestor warszawskich dozorców domowych, 72-letni Antoni Zawadzki, owdowiawszy po raz trzeci, postanowił szukać szczęścia raz jeszcze.

Przygodni kumowie streczyli mu różne leciwe panny, cienie wdówki i wszelakie rozwódki, ale sędziwy kandydat do stanu małżeńskiego, kręcił głową na te wszystkie propozycje, boć przecież nie amory były mu w głowie, a chodziło poprostu znalezienie zdrowego wiktu z opiekunkiem..

Wybrał więc sobie 49-letnią Małgorzatę Berak, niewiastę w stanie panieńskim, służącą w dobrym obowiązku u słynnego profesora medycyny, zarabiającą dziennie napiwkami od pacjentów, coś około 5 złotych.

Nadobnej p. Małgorzacie powodziło się nieźle, miała spory grosz uskładany na książeczce oszczędnościowej PKO. i marzyła tylko, żeby przed śmiercią wyjść zamąż.

Zawadzki idąc do ołtarza czwarty raz z rzędu nie miał żadnych pieniędzy, to też z radością przyjął zwierzenia małżonki, że przyszłość czeka go tłusta. Był człowiekiem chciwym na cudzy grosz, nie zważając, że pochodzi z ciężkiej pracy i lubił kręcić.

Najpierw namówił żonę do pożyczenia swojej dorosłej córce z pierwszego małżeństwa 3000 zł. na założenie magli, później skłonił ją do kupienia mieszkania przy ul. Czerniakowskiej 113, wreszcie rzucił posadę dozorcy...

W pół roku po ślubie przestał je pracować, a po dwóch latach rzucił żonę i wyjechał, zapomniawszy nawet pożegnać się z żoną. Nie zapomniał zato otworzyć siłą szuflady i zabrać stamtąd wszystkie jej pieniądze oraz weksle swej córki, narażając żonę na utratę tej pożyczki.

Zawadzka poskarżyła się prokuratorowi, który nakazał policji odszukanie podeszłego wiekiem dezertera małżeńskiego i wytoczył mu proces karny o opuszczenie żony.

Starzec tłumaczył się, że musiał wyjechać dla poratowania zdrowia, ostatnio nadszarpniętego pożyciem małżeńskiem, — na kurację do Białej i nie uważał za rzecz złą zabrać ze sobą pieniędzy na koszty. Twierdził poza tem, że majątek żony uważa za wspólną własność, bo inaczej nie ożeniłby się z taką starą kobietą...

Sąd nie uważał, aby wszystko co mówi niezwykły oskarżony miało rację to też adwokat musiał bronić swego klienta krotochwilnym wierszykiem, napisanym przez poetę Kajetana Węgierskiego z czasów króla Stasia.

...Kto starą babę bierze.
Ten podwójnie zgrzeszył,
Bo i Boga obraził
I diabła rozśmieszył
Na duchu niechaj jednak nie upada —
Bo duszę swą zbawił,
Gdyż samym grzechem pokutę odprawił.

Ten o wierszyk sprawił, że sąd apelacyjny poprzednią karę 8-miu miesięcy aresztu zmniejszył do trzech i zawiesił jej wykonanie.

Znakomity piosenkarz francuski

Maurice Chevalier uczy się po... francusku

Znakomity piosenkarz francuski, gwiazda ekranu całego świata, nieodrodny syn Paryża, Francuz z krwi i kości, Maurice Chevalier, który swemi piosenkami zdobył cały świat — musi uczyć się po... francusku! Wiadomość napozór niewiarygodna, a jednak prawdziwą.

Chevalier w pogoni za złotym runem przepłynął ocean Atlantycki, zawitał do królestwa filmu w Hollywood, nagrał dziesiątki filmów, zdobył fortunę, ale stracił... prawidłowy akcent w swej mowie: mówi po francusku, jak Amerykanin. Jeszcze bardziej zepsuły mu wymowę występy w Anglji, gdzie walcząc z akcentem amerykańskim, nabrał akcentu londyńczyka.

W tych warunkach, wracając ponownie na deski kabaretów Paryża, usiłował śpiewać swoje przeboje po angielsku (z amerykańsko - londyńskim akcentem). Wygwizdano go. Rodacy paryżanie mieli dość angielszczyzny z dźwiękowych filmów i gdy „ich" Chevalier zaśpiewał w obcym języku — odpowiedziały mu gwizdki, krzyki, aż musiał zejść ze sceny.

Bojąc się, aby go nie spotkała podobna przygoda za kaleczenie rodzonego języka, biedny gwiazdor siedzi codziennie studjując z nauczycielem wymowę i akcent tego języka, który słyszał od kolebki, który w piosence paryskiej przyniósł mu sławę, pieniądze, a którym zapomniał w pogoni za złotem runem. (x)

Wesoły Kącik

KURACJA ODTŁUSZCZAJĄCA



Znakomity cyklista, Alojzy Rowerek, zdobywca wielu nagród i dyplomów honorowych stwierdził pewnego dnia, że tyje gwałtownie.

Tycie oznaczało koniec sportowej karjery Alojzego Rowerka, to też zaniepokojony mistrz rozpoczął nagwałt kurację odtłuszczającą.

Na obiad jadł same cytryny, popijał octem, biegał w największy upał na słońcu w futrze, wynajął sobie dwóch masażystów — nic nie pomagało. Waga nie spadła nawet o gram.

Pewnego wieczora spotkał na ulicy swego kolegę. Kolega wyglądał bardzo mizernie.

— Strasznie schudłeś — westchnął zazdrośnie Alojzy Rowerek. — Ja robię wszystko, żeby schudnąć i nie mogę. Jak tyś to zrobił?

—Nic nie robiłem. Mam ostatnio dużo zmartwień. Z niczego się tak nie chudnie jak ze zmartwień.

— Dziękuję za radę! — ucieszył się mistrz Rowerek. Muszę się postarać o zmartwienia!

I tego samego zaraz dnia zaczął się starać o zmartwienia.

Zaczął od małych zmartwień. Otruł ulubionego psa, upuścił na chodnik pamiątkowy zegarek, powbijał w krzesła gwoździe, żeby sobie podrzeć nowe ubranie.

Widząc jednak, że małe zmartwienia nie skutkują, postarał się o większe.

Syna zaprowadził do domu gry, córkę wprowadził w towarzystwo niebezpiecznych donżuanów.

Po paru miesiącach syn poszedł do więzienia za kradzież, a córka spodziewała się nieślubnego dziecka.

Alojzy Rowerek zmartwił się nareszcie, ubyło mu nawet 15 gramów, ale wkrótce pocieszył się i znów zaczął tyć.

Widząc, że i te zmartwienia były zbyt słabe, postanowił postarać się o jeszcze większe.

Jego żona mogła się jeszcze podobać. Zaprosił do domu pewnego przystojnego malarza i codziennie wieczorem zostawiał go sam na sam z żoną. Po miesiącu żona ucieka z malarzem.

Alojzy Rowerek zmartwił się mocno. Ubyło mu nawet pół kilo. Tak się z tego powodu ucieszył, że zapomniał o zmartwieniu i zaczął znów tyć.

— Co robić? — głowił się. — Jak schudnąć?

I pewien znakomity doktór poradził mu.

— Niech pan się postara o jakąś posadę?

— O jaką?

— Wszystko jedno. To panu pomoże.

Rada okazała się świetna. Posady nie znalazł. Ale w poszukiwaniu za posadę stracił 50 kilo.

Napoleon Sądek.

Pamiętajcie o bezrobotnych

Zamykanie fabryk w okresie letnim

W przemyśle metalurgicznym rozpoczęło się zamykanie czasowe fabryk na okres letni, co motywowane jest koniecznością przeprowadzenia remontów oraz brakiem dostatecznej liczby zamówień. Na okres kilku tygodni unieruchomiona została jedna z największych fabryk naczyń emaljowanych Westena w Olkuszu.

Redukcje górników

W związku z zamiarem zarządu kopalni Bluecher unieruchomienia kopalni odbędzie się w dniach 12 i 13 b. m., komisyjne badanie stanu gospodarczego kopalni Bluecher i możliwości utrzymania jej w ruchu. Badania te przeprowadzą zastępcy kom. demob. inż. Seroka i nacz. urzędu górniczego w Rybniku Kowalczyk, w obecności delegata Zw. Górniczych: ZZZ. Klasowych i Zespołu Pracy.

Robotnicy dla „Święta Morza"

Powstał Robotniczy Komitet Z. Z. Z. dla obchodu „Święta Morza" przez organizacje robotnicze, zgodnie z wezwaniem Ligi Morskiej i Rzecznej.

Komitet zorganizuje w kilkuset miejscowościach obchody okolicznościowe urządzi szereg odczytów akademji oraz zorganizuje wyjazd robotników do Gdyni na dzień 29 czerwca.

Ubezpieczenie marynarzy na wypadek braku pracy

1 czerwca weszły w życie nowe przepisy o świadczeniach dla marynarzy na wypadek braku pracy. W myśl tych przepisów marynarz ma prawo w razie rozbicia się statku do bezpłatnego odstawienia go przez pracodawcę do portu oraz do odszkodowania za każdy dzień trwającego bezrobocia w wysokości ostatnio otrzymywanej płacy dziennej, najwyżej jednak za dni 60.

Jeżeli powyższe odszkodowanie będzie wypłacone marynarzowi posiadającemu okres zabezpieczenia uprawniający go do korzystania z świadczeń na wypadek bezrobocia, wówczas pracodawca otrzyma z Funduszu Bezrobocia lub ZUPU kwotę równą wysokości zasiłku.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

10.00 Transmisja Nabożeństwa z Krakowa. 12.15 Poranek Symfoniczny ze studja z udz. M. Mokrzyckiej (sopran). 14.00 „Wyniki konkursu na odczyty gospodarczy małorolnych w Polskiem Radjo". 14.15 Sekstet wokalny. 14.45 „Bieżące prace w ogrodzie warzywnym". 15.05 Pieśni w wykonaniu Narocz-Nowockiego. 15.35 Płyty gramofonowe. 16.00 Program dla dzieci. 16.30 Przeboje rewjowe z płyt gramofonowych. 17.00 Wrażenia z wycieczki na Ptasie Wyspy w Estonji. 17.15 Muzyka z Ciechocinka. 19.00 Słuchowisko. 19.40 „Skrzynka Pocztowa Techniczna" — red. W. Frenkiel. 20.00 Koncert z udziałem St. Argasińskiej (sopr.) i . Dicksteinówny (fort). W przerwie dziennik wieczorny. 22.00 Muzyka taneczna. 22.25 Wiadomości sportowe. 22.45 Muzyka taneczna

KONCERT SYMFONICZNY Z UDZIAŁEM ZOFJI ADAMSKIEJ

Dziś o godz. 20.00 koncertem symfonicznym w radjo dyryguje Bronisław Wolfstal. Jako solistka da się słyszeć ceniona wiolonczelistka Zofja Adamska, która odegra Koncert Wiolonczelowy Saint-Saensa. W programie symfonicznym Uwertura Berlioza „Karnawał Rzymski". Karłowicza poemat symfoniczny „Powracające fale", Morawskiego „Nevermore" poemat symfoniczny i Różyckiego „Pan Twardowski".

Święto Narodowe Szwecji

Rocznica urodzin króla Gustawa V

W dniu 16 czerwca r. b., Szwecja obchodzi narodowe święto z okazji rocznicy urodzin swego króla, Gustawa V. W dniu tym Gustaw V kończy 75 lat.

Król Gustaw V jest piątym z kolei władcą z dynastji Bernadotte, protoplastą której był jego pradziadek, marszałek Jan Bernadotte, książę Ponte Corvo. Marszałek Bernadotte otrzymał z rąk parlamentu szwedzkiego władzę nad krajem jeszcze w roku 1810, po śmierci króla Karola XIII, ostatniego z dynastji Holstein - Gottorp. Mimo, iż był marszałkiem armji napoleońskiej, zrozumiał, że Szwecja nie mogła by się ostać, idąc z Francją przeciwko Rosji i Anglji. Państwa te po porażce Napoleona w Rosji, poparły oderwanie się Norwegji od Danji, sprzymierzeńca Francji, i przejście jej pod berło szwedzkie. Zbrojna demonstracja wojsk szwedzkich pod wodzą ks. marszałka Bernadotte skłoniła Danję do zawarcia pokoju w Kielu (1814), na mocy którego Norwegja złączyła się unją personalną ze Szwecją.

W r. 1818 ks. Bernadotte koronował się na króla Szwecji i Norwegji, jako Karol IV. Po nim w r. 1844, objął władzę królewską jego syn, Oskar I. Od r. 1859 do r. 1872 panował Karol XV, syn Oskara I. Karol XV umarł, nie pozostawiwszy następców męskich i korona szwedzko-norweska przeszła na brata Karola, Oskara II. Naskutek nieporozumienia na tle konstytucyjnem nastąpiło rozwiązanie unji pomiędzy Szwecją a Norwegją i Oskar II-gi zrzekł się korony norweskiej w dniu 26 października 1905 r. W dwa lata potem umarł, zaś na tronie szwedzkim zasiadł syn jego, Gustaw V, obecny król Szwecji.

Król Gustaw V, mimo sędziwego wieku, uprawia z zamiłowaniem sporty, zwłaszcza tenis, w którym jest jednym z lepszych graczy świata. Na kortach tenisowych występuje jako „Mr. G." Dla zalet swych i prostoty w obejściu lubiany jest w kraju i ceniony nawet przez przeciwników.

Kto jest mordercą?

Jak należy ustosunkować się do oskarżonego, w którym trzech świadków w sposób zdecydowany poznaje długo poszukiwanego mordercę? Należy go skazać. A jednak...

*

1924 r. Wczesna, mroźna zima z towarzyszącemi jej zawiejami nawiedziła spokojną ludność Tczewa. Ruch na ulicach miasta prawie zamarł.

Głuche pomruki zawieruchy od straszały śmiałków przed opuszczeniem mieszkań, chyba, że pokusa przepędzenia wieczoru w jakimś lokalu rozrywkowym była zbyt silna.

Właścicielem jednego z takich lokalów był Tatar z pochodzenia, niejaki Sacharof.

Pewnego razu panującą w miasteczku ciszę wieczorną przerwały gwizdki alarmowe. Nadbiegli policjanci natknęli się przed lokalem Tatara, na trupa... Sacharofa!...

Jak zwykle w takich wypadkach znaleźli się wszędobylscy i wszechwiedzący, którzy oświadczyli, że Tatar padł ofiarą fortancerza Ryszarda Laskowskiego, znanego w mieście z ogromnego powodzenia wśród dam z lepszego towarzystwa.

Rolę „murowanych" świadków przyjęli na siebie: pani Eugenja Rusiak, kelner Patyk i p. Rozalja Pieczakowa.

Według gromadnej opinji wymienionych, Lalkowski nienawidził Tatara i pogardliwie nazywał go karczmarzem.

Krytycznego wieczoru miała między nimi wyniknąć sprzeczka, a następnie bójka, zakończona już na ulicy zabójstwem.

Oto w ten sposób zilustrowano tło „wypadku" w sążnistym protokóle, a w rezultacie wszczęto energiczne dochodzenie.

Rozesłano listy gończe. Morderca jednak znikł, zatarłszy za sobą wszelkie ślady. Znikł również z miasta Lalkowski...

W 4 lata później. Rok 1928. Maj. Na plaży w Sopotach, nad brzegiem morza tłumy ludzi zażywały wywczasów.

Od czasu do czasu panie i panowie udają się do pobliskiej, eleganckiej kawiarni, gdzie rzeźwio no się chłodzącemi napojami. Właścicielem kawiarni był nasz znajomy, kelner Pstyk, który, dorobiwszy się majątku, wydzierżawił kawiarnię w Sopotach.

I oto pewnego dnia Pstyk ujrzał wchodzącego do kawiarni ciemnego, smagłego mężczyznę. Gość zajął stolik i polecił sobie podać filiżankę kawy.

Po upływie kilku minut wyszedł z kawiarni. Pstyk, jak szalony wybiegł z kawiarni, wpadł jak bomba na posterunek policji i głosem drżącym, krzyknął:

„Poszukiwany od wielu lat morderca Sacharofa, Lalkowski, znajduje się tu, w Sopotach".

Tej samej nocy jeszcze podejrzany został sprowadzony do urzędu policyjnego. Po spisaniu personalji okazało się, że jest to niejaki Władysław Krawczyk, za możny mieszkaniec Bydgoszczy.

Oczywiście zapewniał o swej niewinności, podając jako dowód, że nigdy w Tczewie nie był. Na poparcie swych zeznań Krawczyk pokazał swój paszport, ale urzędnik, oglądając dokument, odezwał się złośliwie:

— Tak, tak, fałszywe paszporty nie są dziś rzadkością.

Po upływie pewnego czasu Krawczyka vel Lalkowskiego przekazano władzom polskim i morderca Sacharofa osiadł w celi więziennej w Tczewie.

Sprowadzeni do więzienia świadkowie poznali w Krawczyku Lalkowskiego...

W kilka dni później drzwi celi z hukiem otwarły się i na progu ukazał się redaktor miejscowej gazety w towarzystwie naczelnika więzienia.

Wywiązała się następująca rozmowa:

Redaktor: Nie ma pan pewnie ani grosza?

Krawczyk: Z czego pan to wnosi?

Redaktor: Wiemy, wiemy. A może pan zdobyć poważną kwotę pod warunkiem, że pan napisze pamiętnik. Ty tułem zaliczki ma pan 500 zł.

Krawczyk: Kogo może interesować mój pamiętnik?

Redaktor: No, niechże pan nie udaje naiwnego. Niewiniątko! Oczekuję pamiętnika. Żegnam!

Po głębokim namyśle Krawczyk vel Lalkowski siadł i rozpoczął pracę.

A oto urywki z pamiętnika:

...Ten djabelski zwrot w mojem życiu nastąpił 30 maja 1928 r. W dniu tym, jak zwykle spokojnie spożywałem obiad w towarzystwie żony i córki, dwóch istot, które uwielbiam.

Nagle zjawili się dwaj detektywi, którzy zażądali, bym udał się do jakiegoś urzędu, celem złożenia zeznań w charakterze świadka. Wymogłem na nich, że przyjdę sam, po obiedzie.

Moja żona spytała mnie: „Czego oni chcą?"

Odrzekłem: „Widocznie wywiad w sprawach podatkowych.

Po obiedzie, wypaliwszy cygaro, udałem się do wskazanego urzędu, gdzie przyjął mnie komisarz.

W pokoju obecny był również jakiś pan, jak się później okazało, niejaki Pstyk.

Komisarz, wskazując na mnie, spytał: „Czy to on?"

— Ależ tak, na pewno — odpowiedział Pstyk.

Następnie oficer policji odczytał z jakiegoś pożółkłego dokumentu: nos prosty, twarz owalna i t. d. Tak, tak wszystko się zgadza.

Zrozumiałem dopiero wtedy, że biorą mnie za poszukiwanego przestępcę.

Komisarz, po chwili, oświadczył: „Stoimy na straży prawdy. Jesteś pan podobny do poszukiwanego mordercy, zatrzymamy pana tedy do całkowitego wyjaśnienia sprawy.

Protestami i wyjaśnieniami niczego nie wskórałem. Pstyk, z manjackim uporem powtarzał: „Oto Lalkowski, oto Lalkowski. Poznaję cię dobrze"...

W areszcie policyjnym spędziłem 6 dni długich, jak wieczność. Codzienie strażnik witał mnie ironicznie „Lalkowski, jak się czujesz?"

*

— Oddawna oczekuję rozprawy. Siedzę w więzieniu. Został już do mnie dopuszczony obrońca.

...Jakże niedawno temu uśmiechała się do mnie przyszłości. Zarabiałem niezgorzej. Żywiłem nadzieję stworzenie dobrobytu dla mojej rodziny. A teraz... ruina materjalna. Koszty, związane z moja sprawą, przyprawiły o nędzę mnie, żonę i dziecko.

A co dalej? Mam piekielny zamęt w głowie.

*

...Moja żona nie założyła jednak rąk. Usiłuje, dowieść mego alibi. Ale cóż z tego, gdy tajemnicze i nieznane siły, niweczą wszystkie wysiłki.

— Dla dopełnienia goryczy otrzymałem wiadomość, że matka moja śmiertelnie zachorowała. Ja, bezsilny, nie mogłem jej ratować. Straciłem wiarę w siebie i... zrezygnowałem.

*

Pan redaktor z nadzwyczajnem zainteresowaniem czytał ten pamiętnik. I oto po namyśle, snać wzruszony męką Krawczyka postanowił przeprowadzić ekspertyzę grafologiczną, by uratować nieszczesnego więźnia. Niestety, próbek podpisu prawdziwego mordercy nie odnalazł.

*

Rok 1928. Wrzesień. Rozprawa. Wszyscy jednomyślnie twierdzą, że na ławie oskarżonych siedzi Lalkowski. Skazujący wyrok sprawę logicznie zakończy.

Zeznaje ostatni świadek. Przyjaciel Krawczyka. Zbliża się do oskarżonego i prosi o odsłonięcie rękawa koszuli. I pada oświadczenie: „To nie Lalkowski. Tamten na lewem przedramieniu miał wytatuowaną kotwicę".

Na sali zaległa śmiertelna cisza. Istotnie, mimo wszelkich dowodów poszlakowych, Krawczyk nie był mordercą. Oczywiście wyrok uniewinniający.

*

A oto w jaki sposób schwytano mordercę? W pewnem piśmie ukazało się ogłoszenie, zachęcające wszystkich wytatuowanych do pozbycia się znamion za drobna opłatą.

Gdy jeden z pacjentów odwinął rękaw, dwaj detektywi, którzy odgrywali rolę chirurgów, zakuli go w kajdany. Na lewem przedramieniu aresztowanego, wytatuowana była kotwica.

W samej rzeczy był to Ryszard Lalkowski, fortancerz, morderca Tatara Sacharofa.

Zresztą przyznał się do winy.

*

Jeszcze jeden straszny dowód do czego doprowadzić może proces poszlakowy.

Miecz. Gór.

Tragedja wykolejonego księcia

(m.) Wiekie wrażenie wywołała w Nicei nagła i tajemnicza śmierć rosyjskiego księcia Mikołaja Karageorgewicza. Oględziny lekarskie jako przyczynę śmierci podały zbytnie nadużywanie „białej trucizny" (kokainy), choć wtajemniczeni twierdza, że książę popełnił samobójstwo.

O życiu księcia krążą najrozmaitsze wersje. Choć w odnośnych herbarzach nazwisko księcia nie figuruje, utrzymuje się wersja, że Karageorgewicz był synem rosyjskiego generała i rosyjskiej księżniczki.

W czasie wojny światowej książe Mikołaj pozostawał w służbie armji rosyjskiej jako oficer - lotnik. Wstąpił też wtedy w związek małżeński z niejaką Laurą Sewic.

Po wybuchu rewolucji bolszewickiej, książę Mikołaj wyjechał do Paryża, ale częściej przebywał na Rivierze.

Tragedją wykolejonego księcia było zbytnie nadużywanie kokainy. Pewnego dnia znaleziono księcia Mikołaja nieprzytomnego na ulicy w Nicei. Odwieziono go wtedy do szpitala.

Lekarz, który wówczas badał księcia, oświadczył, że książę nie żyje!! Wystawił nawet świadectwo śmierci. Dopiero nad ranem okazało się, że książe Mikołaj żyje.

Po opuszczeniu szpitala, książe w dalszym ciągu kokainizował się. Nie mogąc otrzymywać białej trucizny, książę skupywał ją w drobnych ilościach po różnych aptekach. Oczywiście, że nadużywanie kokainy zruinowało zdrowie księcia.

Pewnego dnia, nie mogąc żyć w takich warunkach, książe Mikołaj postanowił targnąć się na życie. Krytycznego wieczora, po zażyciu dużej dawki kokainy, książę zażył esencji octowej. Po upływie godziny zmarł.

Śmierć księcia wywołała duże wrażenie wśród emigracji rosyjskiej.

Najdroższy produkt na świecie

W związku z wiadomością o nowoodkrytych w Kanadzie pokładach mineralnych, bogatych w złoto i rad, przypomnieć warto dzieje odkrycia i fabrykacji tego drogocennego pierwiastka i wahania jego ceny rynkowej, wyższej od ceny złota.

Rad (radjum) — pierwiastek chemiczny, promieniotwórczy metal srebrzysty odkryty został przez małż. Piotra i Marje ze Skłodowskich Curie w r. 1896. Po wielu żmudnych wstępnych pracach laboratoryjnych dopiero w roku 1902 przystąpiono do fabrykacji radu na szerszą skalę. W owych czasach gram radu kosztował tylko 10 tys. złotych franków. Równocześnie jednak ze stale wzrastającem zapotrzebowaniem radu podnosi się jego cena, tak, że w r. 1907 dochodzi już do 512.000 złotych franków, mimo ciągle wzrastającej produkcji. W międzyczasie odkryto w Stanach Ziednoczonych nowe pokłady mineralne obfitujące w rad, ale popyt wciąż przewyższał produkcję, w związku z czem cena utrzymywała się wciąż na wysokim poziomie.

Produkcja radu w roku 1914 wynosiła 22 gr., w r. 1920 — gr., w 1921 — 35 gr. W następnym roku wzrasta nagle do 205 gr., z czego przypadało 153 gr. na Amerykę, 22 gr. na Czechosłowację, a pozostałość na inne państwa.

Najwyższa cena, jaką płacono za gram radu wynosiła 720 tys. fr. (w r. 1918). Od r. 1920 (1 gr. — 575 tys. zł. fr.) cena radu stale spada. Przyczyniło się do tego głównie znalezienie bogatych złóż mineralnych w Kongo (Katanga), zawierających około 1 gr. radu na 10 tonn minerału. W ten sposób jedna tylko fabryka w Oolen (Belgja) wytwarza obecnie 6 gramów radu miesięcznie, a cena 1 grama nie przekracza 350.000 zł. fr. Nowoodkryte pokłady w Kanadzie, które zawierają jakoby 1 gram radu na 8 tonn rudy, pozwalają przewidywać jeszcze dalszą zniżkę cen tego tak wartościowego metalu.

Jak walczyć z plagą dymów?

(m.) Przemysłowe miasto St. Louis w Stanach Zjednoczonych słynie z tego, że codziennie tysiące kominów wydziela ze swych czeluści dym i sadze. Celem zwalczania tej plagi, utworzyło się specjalne stowarzyszenie ochotnicze.

Na specjalnem posiedzeniu opracowano szczegółowy plan walki z zadymianiem i wprowadzono go w życie w 1927 r.

Praca polegała na tem, że wprzód zbadano istniejące warunki zadymiania powietrza w mieście, a następnie podzielono St. Louis na rejony, w których ustawiono posterunki, mające śledzić i meldować o nadmiernem wytwarzaniu się dymów.

Po zebraniu odpowiedniego materjału, stowarzyszenie, za pośrednictwem swych rzeczoznawców, zwracało się do właścicieli domów i fabryk, prowadzących nieracjonalną gospodarkę opałową i zwracając uwagę na ten stan rzeczy, udzielało wskazówek dla naprawy stosunków.

Jednocześnie w kilku punktach miasta zainstalowano kilka stacyj, gdzie w emaljowanych wiadrach zbierano i ważono osad dymny z powietrza!

Po dwuletniej pracy osiągnięto doskonałe wyniki: udzielono 87866 napomnień, 51333 wskazówek, zarządzono 8166 napraw. Dzięki temu ilość dymu zmniejszyła się o 65%, a osad sadzy o 47%.

Morze gwarancją potęgi Polski

OWOC ZAKAZANY

Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich

Józef był raczej zdziwiony, niż przerażony nieobecnością Reni. Mruczał tylko:

— Wie przecież, że o siódmej kolacja. Poco nam każe na siebie czekać?

I zabrał się do jedzenia...

Jego spokój i równowaga poprawiła nastrój Marji, którą też przystąpiła do spożywania kolacji. Ale po chwili znów spojrzała na Romę i nie mogła już przełknąć ani kąska.

Oblicze Romy było obrazem śmiertelnego lęku, przerażenia i rozpaczy. Miała łzy w oczach i kurczowym wysiłkiem broniła się od wybuchu płaczu.

Na ten widok Marja nie wytrzymała. Zapominając o wszystkiem zerwała się od stołu i rozdzierającym serce jękiem, krzyknęła wniebogłosy:

— Moje dziecko!... Moje dziecko... zgubione!...

— Marylko, co się z tobą dzieje? — zapytał Józef zdumiony, ale też się zerwał z miejsca i biorąc żonę w ramiona pytał dalej; — Co się stało? Niech i ja wiem...

Marja zemdlała. Józef podniósł ją i położył na fotelu przy oknie.

Roma, osłupiała, nie wiedziała, co rzec. Stała bezradnie i nieruchomo...

A Marja leżała, jak trup. Józef stracił głowę. Krzątał się, gorączkowo usiłując ocucić żonę wodą, sztucznem oddychaniem... pocałunkami...

Daremnie...

Wreszcie nieco zapanował nad swemi nerwami i zawołał:

— Romciu, poślij natychmiast Teofilę po lekarza... Boję się...

Roma zadzwoniła. Posłała Teofilę, która spoglądała z całkowitym spokojem na dramat, w którym odegrała niemałą rolę.

W obliczu zemdlonej Marji, której ręce bezwładnie zwisały z fotelu, Józef zapytał Romę:

— Może mi wreszcie powiesz, gdzie jest Renia?

— Powiedziałam już przecież, że nie wiem.

— Ale coś chyba jednak wiesz?

— Niestety... i czuję, że nie będę mogła tego dłużej ukrywać przed tobą, tatusiu...

To wystarczyło, aby pogrążyć go w rozpacz bezgraniczną. Do ostatniej chwili łudził się, że jednak to chyba nieprawda...

Na słowa Romy drgnął i zapytał zmienionym głosem:

— Nieszczęście?

Roma milcząco kiwnęła głową... Raz i drugi...

Józef jęknął głucho i zapytał cichutkim szeptem:

— Czy... takie... jak z tobą?

Roma wybuchnęła rzewnym płaczem. Józef wolał już najgorszą prawdę, niż te katusze niepewności, pytał więc dalej:

— Renia... jak ty?... Uwiedziona?... Renia... uciekła?

— Tak — odparła ledwo dosłyszalnie.

Józef westchnął głęboko. Chwycił się za kołnierz. Chciał zerwać. Nie zdołał...

Twarz wykrzywiła mu się okropnie. Machał rękami dookoła siebie, szukając oparcia, ale nie znajdując, runął u stóp żony. Wyjęczał:

— Romciu.. Romeńko... a przyrzekałaś mi, że będziesz jej pilnowała... jak oka w głowie!...

I umilkł, tracąc przytomność...

Gdy lekarz przybył, znalazł zamiast jednej, dwoje zemdlonych osób, a przy nich Romę, jak skamieniałą, zupełnie nie zdającą sobie sprawy z tego, co się dzieje.

Niemal jednocześnie oboje Buraccy zaczęli coś bełkotać... Ale było to tylko bredzenie w gorączce.

Po powierzchownem zbadaniu lekarz szepnął:

— Boję się, że wywiąże się zapalenie mózgu. Stan pani Burackiej nieco lepszy, pana — groźniejszy.

Położono oboje w ich sypialni, jedno obok drugiego.

Lekarz zapisał parę recept, posłał Teofilę do apteki i kazał pospiesznie przynieść lodu.

Gdy tylko Teofila wyszła, ktoś zadzwonił.

Roma pomyślała sobie:

— Renia...

I pędem pobiegła otworzyć.

Gdy wszakże dobiegła do furtki, cofnęła się przerażona.

Ujrzała jakąś nieznajomą niewiastę. Wysoką, smukłą, bardzo piękną i bogato ubraną.

Była to — Lola Orliczówna.

Wiemy, że to była osoba zapalczywa i porywcza. Poprzysięgła zemstę Januszowi Wilczycowi zato, że ją porzucił. Oto właśnie przybywała, aby tę zemstę wykonać.

— — — — — — — — — — —

Cóż się stało z Renią od chwili, gdy wyszła z domu?

Jak już wiadomo, pomknęła, jak szalona, zdążając ku wyznaczonemu miejscu spotkania.

Ledwo przybyła na miejsce i rozejrzała się dookoła, usłyszała za sobą namiętny szept:

— Reniu... Reniusieńko...

Gdyby teraz Janusz nie podtrzymał jej, z pewnością upadłaby.

Szeptał dalej:

— Chodź, Reniuś, chodź...

— Dokąd?

— Gdziekolwiek, choćby do cukierni, bo tu ludzie się na nas gapią...

Wziął ją pod rękę. Szła za nim pokornie...

Szli, szli... Renia stawała się coraz bledsza. Pod oczami wystąpiły czarne obwódki. Ogarniał ją coraz większy lęk.

Szepnęła:

— Januszku, ja nie pójdę dalej...

— Ależ chodź, dziecinko... Nic się nie bój...

— Nie... ani kroku dalej nie pójdę... za nic!...

Nie nalegał. Stanęli na rogu. Nie chciał się upierać, widząc jej straszliwe zdenerwowanie i przerażenie.

Powiedział tylko:

— Nie możemy tak stać w miejscu. Może nadejść ktoś z twojej rodziny.

— Ach, już mi wszystko jedno...

— Reniu...

— Widzę, że mnie nie kochasz...

— Jakto? Moje ty bóstwo jedyne... Kocham cię... Do szaleństwa...

— Jeżeli to prawda, dlaczego nie umożliwiłeś dawniej już tego małżeństwa. Januszku, przecież ja cię właściwie wcale nie znam. Pokochałam cię od pierwszego wejrzenia, nie mogąc się oprzeć twemu urokowi. Oddałam ci serce i duszę tak całkowicie, że możesz teraz robić ze mną, co ci się żywnie podoba. A jednak muszę cię o coś zapytać...

Stanęli przy wystawie, aby nie zwracać ogólnej uwagi. Tam Janusz dopiero rzekł:

— Mów, Reniuś... mów, cudku... mów moja najukochańsza, jedyna... najdroższy skarbie... bóstewko ty moje...

— O, gdyby to wszystko była prawda!... Boże... gdyby to była prawda!..

— Najszczersza, Reniuś, przysięgam ci na wszystkie świętości!... Mów, maleńka.

— Dlaczego otaczasz się taką tajemniczością? Tyś pierwszy tchnął miłość w me serce, miłość tak błogą i tak rozkosznie bolesną... Obudziłeś moje serce, ale zarazem napełniłeś je lękiem. W moich snach dziewczych... bo, widzisz, Januszku, dziewczęta marzą o miłości wiele lat zanim ją poznają... wyobrażałam sobie miłość, jako coś takiego, z czem ukrywać się należy... Dlaczegóż więc, Januszku, nie przyszedłeś do mojego ojca, jak inni to robią?

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Lala

ma do nas taką prośbę:

„Mieszkając w dzielnicy czerniakowskiej, często przechodzę między g. 7 a 8 z rana ul. Czerniakowską. Trzeba trafu, że idąc tak, ujrzałam chłopca,.. ale powiadam Panu takiego, jakiego sobie we snach wymarzyłam, a tu na jawie widzę. Szedł i ...uśmiechał się do mnie... pokazując śliczne ząbki, białe, jak perełki. O, tak mi mocno serduszko zabiło, że gdybym nie była na ulicy, to rzuciłabym mu się odrazu w objęcia, bo ja taka już jestem, że nie umiem ukrywać mojej sympatji. Ale, niestety, od dłuższego czasu już nie widuję mojego „ideału".

Zwykle wychodził z bramy domu Nr. 222 na Czerniakowskiej. Zapytałam się dozorcę, kto to taki. Odrzekł, że to p. Józef B. zamieszkujący w tym domu wraz z kolegą w mieszkaniu Nr. 40. Ponieważ wszakże od dłuższego czasu go już nie widuję, przypuszczam więc, że już tam nie mieszka.

Dlatego też najgoręcej błagam Pana Redaktora o łaskawe wydrukowanie mojego listu. Przypuszczam, że mój Józiek ten list w naszej kochanej gazetce przeczyta, a wtedy zechce podać mi swój nowy adres, abym wreszcie mogła jakoś zawiadomić Józka o mojem uczuciu dla niego, bo bez niego życie mi brzydnie i jeżeli go nie będę miała, umrę z rozpaczy. Jeżeli Ci zależy choć odrobinkę na tem, aby nie stracić wiernej czytelniczki, która niechybnie zejdzie z tego świata, gdy nie osiągnie upragnionego celu — ratuj mnie, Redaktorze!"

Oczywiście, że pod żadnym pozorem nie chciałbym dopuścić do śmierci niewątpliwie uroczej i przemiłej p. Lali, dlatego list drukuję, ale zarazem pozwolę sobie na spostrzeżenie, jak to miłość zaślepia. Przecież, jeżeli Pani starczyło sprytu, aby się wszystkiego o swoim wyśnionym dowiedzieć, trzeba było raz jeszcze skorzystać z wypróbowanego sposobu i zapytać dozorcę, czy rzeczywiście p. B. już się wyprowadził. Może nie? Może tylko zmienił godziny wychodzenia z domu? A więc proszę zwrócić się do poprzedniego źródła informacyjnego, t. j. do czcigodnego pana dozorcy domu pod Nr. 222 przy ul. Czerniakowskiej, a sprawa zostanie na miejscu najwiarygodniej wyjaśniona.

P. Alinie

radzę z byłym narzeczonym się nie rozstawać i zostawić wszystko tak, jak jest. Innej rady niema.

P. Wandzie P.

Proszę w niczem nie zmieniać swego postępowania, które jest najzupełniej słuszne. To jedyny sposób odzwyczajenia męża od głupiej i nikczemnej zazdrości.

P. J. M. K. z Różanej.

Niech Pan śmiało żeni się ze swą narzeczoną. Tamta niech ponosi skutki swego czynu.

P. Lonka Z.

pisze nam:

„Idąc śladem moich przyjaciółek, które wszystkie po wyżaleniu się przed Panem Redaktorem, odetchnęły z ulgą, otrzymując radę światła i każdorazowo cudownie skuteczną, proszę i mnie nie opuszczać w swej łaskawości. Oto moja spowiedź.

Mam lat 17. Już przed dwoma laty zakochałam się w koledze mego brata, będącego teraz w podchorążówce. Niestety, bez wzajemności, gdyż na wyznanie mu jej nie pozwalała mi godność kobieca. Nie mogę go jednak zapomnieć, pomimo, że staram się oto usilnie.

Dziś jestem już zupełnie bezradna. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że bez jego miłości nie będę mogła dłużej żyć. On kocha prawdziwie, lecz inną, pewnie zdala ode mnie. Pragnę i ja zaznać tej miłości, wiedzieć iż jestem kochana i kochać... I tesknię, tęsknię... za czem? Sama nie wiem... Gdybym go spotkała, powiedziałabym mu w oczy, jak potężnie go kocham. Możeby wysłuchał i zrozumiał mnie? Jakim sposobem go odzyskać?"

Kochana Panno Lonko, list Pani jest pełen niejasności, pomimo, że pozwala czytać w dziewczęcej duszyczce Pani, jak w otwartej książce.

Skąd pewność, że ów podchorążak nie miał dla Pani sympatji? Przecież Pani go kocha „potężnie", a też mu tego nie okazywała wskutek źle pojmowanej „godności kobiecej". Może jemu też tylko jakaś równie naiwna „godność męska" nie pozwalała na wyznanie uczuć? Teraz on jakoby już kogoś kocha (ale pewności także niema, sądząc z listu Pani), natomiast Pani już teraz zdecydowałaby się wyznać mu swoją miłość. Niech Pani to spróbuje uczynić. Lepiej późno, niż wcale. Dowiedzieć się od brata adresu tego podchorążaka i napisać mu to. Może rzecz da się jeszcze uratować.

A teraz uwaga ogólna. Również sądząc z listu Pani, widzę, że Pani właściwie nietyle kocha wyraźnie owego podchorążaka ile poprostu skierowała na niego swoje „tęsknoty", zjawiające się u wszystkich dziewcząt w Pani wieku i są zupełnie naturalnem nieświadomem dążeniem do tego, co jest przeznaczeniem każdej kobiety — być żoną i matką. I dlatego wydaje mi się, że gdyby Pani teraz na chwilę potrafiła uwolnić się od wspomnień o owym podchorążaku, gdyby również nawinął się Pani kto inny, równie powabny lub sympatyczny, przelałaby Pani na niego wszystkie swoje wezbrane uczucia.

Piszę to zaś wszystko na wypadek, gdyby się okazało, że istotnie podchorążak zajął się inną. Ręczę, Pani, że udałoby się Pani bez trudu zmienić przedmiot swych tęsknot i pożądań. Słowem, rada taka: najpierw sprawdzić, jak sprawa stoi z owym podchorążakiem. Jeżeli dobrze, to... doskonale. A gdyby nie, też nie rozpaczać, tylko... obejrzeć się za innym... Ręczę, że niejeden Pani tęsknotę zaspokoi.

PEŁNA TABELA

27-ej Państwowej Loterji Klasowej

I-szy dzień ciągnienia

GŁÓWNE WYGRANE

15.000 zł. na nr. 40640

5.000 zł. na n-ry: 74385 154919

2.000 zł. na n-ry 39252 133814

1.000 zł. na n-ry: 90002 146735 147774

500 zł. na n-ry: 4478 89481 103374

400 zł. na n-ry: 32255 43880 65940 86311 99525 117763 119818 137565 143469

250 zł. na n-ry: 7537 7770 22357 30839 34329 42139 42797 48315 74839p 78063 78122 78392p 87142 95510 130330 133950 140159 146339

200 zł. na n-ry: 1008 18190 23009 27443 27654 31618 40720 44728 62718 67579 68275 70118 71442 78885 80094 82441 83172 84513 84868 90721 105086 107763 116205 122262 123174 125063 129758 131257p 147397 151549 151897 154320

STAWKI:

31 92 458 83 722 69 826 958 1124 39 382 790 1993 205 456 575 776 900 14 937 3117 43 433 4134 204 36 75 651 820 5098 413 584 711 47 57 876 978 6130 35 345 486 591 7569 794 822 8039 93 346 602 05 95 804 994 9044 226 93 651 748 939

10055 202 75 486 506 13 68 620 54 663 890 928 11046 153 238 402 36 624 12173 263 532 13141 46 555 75 79 694 880 14003 30 315 57 544 604 923 15118 186 518 640 41 832 16153 201 27 285 479 80 579 686 785 861 922 17029 31 218 51 508 47 671 789 18103 21 75 288 579 646 701 811 22 81 19018 66 222 591 813 75 83

20457 91 522 702 79 820 60 71 950 21190 507 541 662 727 64 69 824 916 22285 366 451 23070 120 279 476 628 700 915 37 91 24075 370 421 95 25134 248 435 86 698 863 85 26085 223 75 588 605 912 27282 477 567 99 918 28078 87 150 221 38 62 409 11 562 65 580 29286 594 605 39 781

30185 497 653 720 58 31285 316 85 551 60 666 32056 144 57 95 269 441 588 649 988 33216 40 82 628 712 906 34130 75 547 709 807 08 35184 408 715 856 96 993 36001 45 208 453 73 641 739 887 918 37300 617 25 756 59 802 988 38036 257 382 423 690 871 902 22 39007 54 358 96 97 443 652 896 907

40141 54 236 70 340 403 36 655 98 754 819 40997 41140 238 482 551 714 853 993 42133 53 201 92 301 517 668 754 917 43215 462 643 919 44004 46 353 447 58 633 893 45350 619 762 838 983 46214 493 650 888 910 47093 188 238 52 75 348 492 615 702 809 82 48089 93 149 64 95 233 421 79 507 660 774 897 49013 199 807 35 979

50009 42 67 256 366 502 04 645 731 985 51168 227 388 439 506 43 660 739 809 67 82 52056 136 292 306 452 92 493 624 870 997 53034 83 133 616 54077 142 219 [illegible] 73 91 458 536 704 49 55112 210 42 388 631 879 81 56026 82 99 212 31 98 341 412 533 731 831 57068 89 145 70 416 558 758 836 886 910 58011 77 155 376 400 565 671 680 59103 300 21 422 686 979

60019 25 131 330 442 76 734 871 972 61011 39 189 307 90 521 64 680 755 870 925 62142 246 327 52 501 42 786 873 63019 111 74 255 790 851 988 64018 27 47 280 302 670 718 822 931 940 65211 487 680 709 80 905 66198 250 77 434 562 865 69 67099 103 377 469 655 68216 62 306 69020 77 215 87 321 28 968 99

70008 326 505 45 603 724 71100 21 659 731 872 72038 148 98 289 520 61 958 73023 59 486 816 29 38 74225 63 323 425 643 791 812 999 75069 624 785 821 71 913 32 76027 98 502 633 77027 421 91 500 36 37 66 90 965 78005 88 108 230 47 365 83 506 983 79225 65 415 878

80085 126 92 200 45 316 45 54 534 784 81088 172 227 380 468 526 850 82056 457 853 83040 65 174 430 577 623 84037 182 467 79 609 27 69 707 717 89 951 85114 223 412 552 693 712 754 86126 543 767 971 87071 133 224 264 346 407 95 617 38 705 88033 55 183 244 89071 110 499 834 36

90019 144 97 427 747 836 937 91311 357 404 541p 744 89 821 65 92147 68 181 597 93110 93 297 381p 727 973 94 94042 186 269 386 578 602 39 71 798 915 32 95078 110 33 622 949 96021 244 570 97039 311 752p 822 49 71 98459 658 746 902 99 377 415 553 735 37 914

100017 59 460 524 101044 493 577 644 817 959 66 102344 528 660 103089 107 63 351 420 90 988 104121 244 422 696 797 807 915 105071 89 714 24 106082 520 672 755 902 91 107082 125 75 475 670 108144 214 300 71 713 964 109199 234 43 49 525 59 664 69 896

110095 128 51 269 491 665 94 730 817 97 111235 75 391 406p 519 92 936 112169 404 518 28 47 56 741 848 113054 181 424 54 609 81 746 809 78 938 114309 31 455 667 795 811 14 874 894 115403 93 116326 407 542 654 703 117280 351p 408 15 48 65 523 610 750 822 118256 72 319 416 72 686 741 822 936 58 92 119140 58 233 412 519 718 944

120116 340 442 62 509 91 844p 966 121056 89 130 209 92 372 407 122081 214 403 769 920 88 123137 259 332 428 601 85 735 124087 135 75 208 31 430 575 79 610 26 69 782 957 125174 75 253 514 31 710 41 126014 67 135 293 489 538 92 667 848 127031 37 49 139 408 763 822 901 128252 304 44 505p 542 772 877 129092 120 74 480 582 715 39 830 43

130125 38 403 14 742 966 131072 111 203 599 675 762 886 132127 267 300 18 509 63 133028 280 333 43 731 134061 126 80 389 961 135115 28 200 60 94 99 417 505 804 136104 59 309 584 677 897 137565 643 804 19 138018 145 240 76 432 42 82 583 825 909 139049 302 578 630 874

140149 483 734 865 141060 98p 239 381 461 716 808 978 142017 95 145 459 529 84 934 143066 202 30 88 413 433 933 144035 36 76 94 115 55 573 750 58 145201 45 443 75 526 30p 687 747 825 954 146040 310 93 796 147300 371 443 903 23 81 148062 361 516 653 78 149123 59 253 393 594 656 805 22 848p 935 39

150291 505p 688 802 930p 151178 278 353 859 79 981 152063 662 153138 144 80 92 202 75 373 597 635 789 838 938 154173 240 48 470 780 944 59

Trzeci stan we Francji burzy się

Przed kilku dniami 370.000 sklepów i magazynów w całej Francji zapuściło żaluzje, zamknęło podwoje przed kupującymi. Jednodniowy strajk kupców był manifestacją publiczną niezadowolenia i protestu przeciw polityce podatkowej rządu p. Daladier'a. Drobny i średni handel oraz przemysł i rzemiosło francuskie skarżą się na obciążenie ich podatkami, wówczas gdy obroty i dochody kurczą się stopniowo ale stale w miarę postępowania kryzysu.

Francja nie odczuwa kryzysu coprawda w takim stopniu, jak inne kraje, bezrobocie nie toczy jak rak mas robotniczych, ale mimo to — choć nie sięga cyfr miljonowych — daje się coraz bardziej we znaki. Poza tem i polityka zewnętrzna wywiera od marca r. b. silny wpływ na nastroje mieszczaństwa francuskiego i budzi w jego łonie niezadowolenie.

Klasy średnie, t. zw. trzeci stan, mieszczaństwo i chłopstwo odgrywają we Francji dużą rolę w życiu politycznem; każdy rząd musi się liczyć b. poważnie z ich żądaniami i nastrojami. Gospodarcza rola tych klas w społeczeństwie francuskiem jest również większa i doniośliejsza, niż gdzieindziej.

Deklaracja Herriot'a po powrocie z Waszyngtonu nie zdołały uspokoić podatników francuskich, którzy pragnęliby odsunięcia od siebie widma płatności długów amerykańskich, zwłaszcza teraz, gdy Niemcy nie płacą ani grosza tytułem odszkodowań.

Manifestacyjny strajk zeszłotygodniowy był widomym znakiem nietylko nastrojów wśród mieszczaństwa, ale i wyrazem zorganizowania się tych mas. Z lokalnych organizacyj handlowych, przemysłowych, rolniczych wyłoniła się centralna organizacja kierownicza, która prowadzi cały ruch protestacyjny. Jej to dziełem był strajk sklepów. Ona też wysłała delegację dn. 16 maja r. b. do parlamentu z przedstawieniem szeregu dezyderatów w imieniu klas średnich. Główne żądania, skierowane pod adresem rządu, mają jako cel zrównoważenie budżetu bez wprowadzenia nowych podatków oraz obniżenie względnie skasowanie wszelkich podatków t. zw. socjalnych. A więc chodzi tu o skasowanie: 1) pensyj dla byłych kombatantów. 2) skasowanie świadczeń socjalnych. 3) skasowanie wszelkich wydatków, związanych z robotami publicznemi.

W ten sposób miałyby być wprowadzone duże oszczędności w budżecie. Żądania te mają na celu stworzenie trudności dla gabinetu p. Daladier, który nie może wszak obejść się bez poparcia lewicy socjalistycznej, nie godzącej się na żadną propozycję zmniejszenia lub skasowania świadczeń socjalnych. Tak więc żądania te mają swój sens i posmak polityczny. Ale w chwili obecnej ani parlamentarna większość, ani Senat francuski nie pragną wywołania kryzysu gabinetowego. Sytuacja polityczna wewnętrzna i zewnętrzna nie nadaja się bynajmniej do inscenizacji przewlekłego kryzysu gabinetowego.

Tak więc rządowi p. Daladier pomimo silnego wzrostu niezadowolenia w sferach mieszczańskich, nie zagraża narazie niebezpieczeństwo przegłosowania ani w Izbie, ani w Senacie.

Bandyci na Korsyce

Tam gdzie urodził-się Napoleon — Krwawe starcia policji z bandytami — Karjera groźnego bandyty, Spady

(m.) Korsyka, miejsce urodzenia Napoleona Bonapartego, cesarza Francji i władcy pół Europy, słynie do chwili obecnej jako „ojczyzna" najwybitniejszych i najzuchwalszych bandytów.

Rekrutują się oni często z ludzi wykolejonych, wydziedziczonych, których życie rzuciło w wartki prąd życia przestępczego. Bandyci na Korsyce, mają o tyle ułatwione zadanie, że mogą ukrywać się w lasach i w górach, gdzie porobili sobie formalne twierdze.

Policja walczy z bandytami, prowadząc z nimi otwartą wojnę. Na każdą karną wyprawę wyrusza zawsze niemal pułk policjantów i wojska, uzbrojonych w karabiny, granaty i armaty. Dochodzi do krwawych starć, podczas których na pobojowisku gęsto pada trup. Z obu stron.

I choć wojsko rozporządza regularnemi oddziałami, wyćwiczonemi i dyscyplinowanemi i choć za niemi stoją ziejące ogniem paszcze armat, bandyci w żadnym wypadku nie poddają się walcząc, jak lwy, do upadłego.

Niejednokrotnie, zdarzało się, że bandyta osaczony podstępnie, bronił się długo, rozpaczliwie, aż wkońcu widząc bezskuteczność swych desperackich usiłowań, ostatnią kulę pakował sobie w skroń!

Zasadą bowiem bandyty korsykańskiego jest paść w otwartym boju z „wrogiem" (wojskiem!), ale nigdy nie wpaść żywym w ręce policji.

Krwawe boje między policją i wojskiem a bandytami mają już za sobą smutną tradycję. Z obu stron padło już wiele osób, ale zarówno jedni jak i drudzy nie myślą o zaprzestaniu „działań wojennych". Wojna trwa.

Kiedy zostanie zakończona, trudno jest przewidzieć, ale można być pewnym, że dopóki na Korsyce żyć będzie choćby jeden bandyta, spokój nigdy nie zapanuje na rodzinnej wyspie wielkiego Napoleona.

Ostatnio policja odniosła zgołą nieoczekiwany sukces. Oto w ręce władz wpadł najgroźniejszy bandyta, niejaki Spada.

Spada grasował na Korsyce od lat bezmała 11. Nocą wpadał jak zły duch do uśpionych domów i dokonywał bezczelnych rabunków, by potem ukryć się w lesie. Nikt nie mógł wskazać miejsca, gdzie ukrywał się Spada.

A jeśli znalazł się przypadkowy „odkrywca", strach przed kulą z karabinu Spady był tak wielki, że Korsykanin wolał znieść najokropniejsze tortury, byle tylko nie zdradzić bandyty.

Spada nazywał siebie „honorowym bandytą" rzekomo dlatego, że ofiarami jego padali tylko ludzie zamożni. Nigdy nie zaczepił biednego, a potrafił go nawet obdarować.

„Debiut" Spady przypadł na r. 1922. Wówczas to, spotkawszy się oko w oko z żandarmem, palnął do niego z karabinu, kładąc go trupem na miejscu.

Od tej chwili rozpoczyna się krwawa, pełna trupów karjera Spady. Nie rozstaje się z karabinem, mieszka w jakiejś skale lub w lesie i stąd urządza wyprawy na bogatych mieszczuchów.

Często urządzano zasadzki na bandytę, ale rezultat był zawsze jednakowy: Spada w ostatniej chwili potrafił zuchwałym czynem wydostać się z opresji.

Oczywiście, że władze postanowiły schwytać za wszelką cenę bandytę, który stał się zbyt niebezpiecznym dla normalnego życia mieszkańców. Wyznaczono olbrzymią nagrodę za schwytanie Spady, ale i za zabicie bandyty przeznaczona była duża suma.

W życiu „prywatnem" Spada, który otrzymał ostatnio przezwisko „króla lasu" był czułym kochankiem i ojcem. Miał żonę, piękną, młodą Korsykankę i córkę. Opowiadano o Spadzie, że za żonę i córkę gotów był w każdej chwili złożyć swe życie w ofierze.

Spada grasował coraz to zuchwalej, coraz to... skuteczniej. Postanowiono więc raz wreszcie skończyć z bandytą. Urządzano dzień w dzień obławy, gęste patrole stale czuwały w miejscach, gdzie zjawiał się Spada.

I wreszcie po upływie kilku tygodni Spada wpadł. Tak niespodziewanie, że nie zdążył nawet zrobić użytku z karabinu.

Cenny, żywy łup odwieziono na posterunek policji a stąd do więzienia. Za kilka dni Spada stanie przed sądem. Wyrok może zapaść tylko jeden: śmierć.

Spada jednak na to jest przygotowany. Wie, że za liczne morderstwa i grabieże — stryczek jest najłagodniejszym wymiarem sprawiedliwości.

Zatopić, ale nie dać Anglikom

(m.) Słynna flota niemiecka znana na początku wielkiej wojny światowej została jak wiadomo zatopiona. Grobem floty było morze Północne.

Przed kilku laty pewne towarzystwo angielskie zakupiło zatopione okręty! Wydobywanie pogruchotanych kolosów nie było specjalnie trudne ze względu na niezbyt, w tem miejscu, wielką głębokość morza. Ze starego żelaziwa niewątpliwie zostanie wybudowany nowy okręt ale już tym razem angielski.

Warto tu przypomnieć, w jaki sposób flota niemiecka została w tak tragiczny sposób zatopiona.

W umowie, zawartej w dn 10 listopada 1918 r. znajdował się następ. punkt: „Z floty niemieckiej 6 pancerników, 10 linjowych okrętów, 8 większych okrętów i 50 kontrtorpedowców — przechodzi na własność Anglji".

Tymczasem w prasie ukazała się wiadomość, że rewolucyjny rząd w Niemczech zaproponował „Entencie" kupno floty niemieckiej. Propozycja została odrzucona.

21 czerwca 1919 r. admirał floty niemieckiej Rajter otrzymał rozkaz przekazania floty admirałowi angielskiemu. Tegoż dnia admirał Rajter wydał tajny rozkaz, którego treść brzmiała: „Zatopić wszystkie okręty".

Była godzina 12 w południe, gdy rozkaz ten doszedł do kapitanów okrętów. Rozgrywały się wstrząsające sceny. Starzy wysłużeni marynarze, musieli wykonać rozkaz i przystąpili do zatapiania okrętów.

W pewnej chwili padł rozkaz: „Opuszczać okręty"! Wszyscy zeszli do ratowniczych łodzi i odpływając od kolosów, widzieli, jak „Fryderyk Wielki" wolno przechylał się, by wkońcu zniknąć pod wodą. Wszystkie inne okręty równie posłusznie zanurzały się w odmętach morza.

W chwili, gdy rozgrywały się te sceny, stacjonowane w pewnej odległości okręty angielskie otrzymały alarmujące wieści o zatapianiu niemieckich statków.

Angielskie kontrtorpedowce wyruszyły natychmiast na miejsce i otworzyły gęsty ogień. Chodziło o zmuszenie Niemców do zaprzestania niszczycielskiej pracy. Zginęło 26 Niemców, ale niewiele to pomogło — wszystkie okręty już tonęły.

W ten sposób zginęła flota niemiecka i dopiero teraz po wielu latach przystąpiono do wydostania ich z głębin morza.

KRONIKA KRAKOWA

Czerwiec
15
CZWARTEK
Boże Ciało

Wsch. sł. g. 3.36 — Zach. sł. g. 20.25

Co mówią gwiazdy?

Na dzień 15 czerwca 1933 roku

Przed południem wpływy dodatnie dla wojskowych i dla spraw, związanych z wojskowością.

Miłość i przyjaźń również pod dobremi wpływami.

Miłe spotkania, nowe znajomości, spodziewać się miłych listów.

Zwycięskie zakończenie strajku robotników cegielnianych w Płaszowie

Onegdaj odbyła się w inspektoracie pracy w Krakowie konferencja delegatów strajkujących robotników z właścicielami cegielń pp. Feldscherem i Ferberem w sprawie zawarcia umowy odpowiadającej żądaniom robotniczym.

Po przeszło czterogodzinnych pertraktacjach delegacja strajkujących przeprowadziła w zupełności wysunięte żądania, uzyskując dla robotników p. Ferbera do 20 proc., dla robotników p. Feldschera kamienicznika krakowskiego, gdzie płace były niższe, 50 do 60 procent podwyżki.

Rzucił się pod pociąg k. Krakowa

W dniu wczorajszym około godz. 17 pod pociąg pospieszny zdążający ze Lwowa do Krakowa, przed stacją Biadoliny rzucił się jakiś nieznany osobnik, ponosząc śmierć na miejscu.

Posterunek P. P. w Biadolinie prowadzi dochodzenie w tej sprawie.

Samobójstwo majora

W Michałkowicach na G. Śląsku popełnił samobójstwo, strzelając sobie w głowę, major W. P. Kazimierz Derkacz, znany z prac w dziedzinie Przygotowania Wojskowego i Wychowania Fizycznego na Śląsku.

Przyczyny tragicznego kroku ś. p. mjr. Derkacza bliżej nie są znane.

Zabójca sam się zgłosił w policji

W numerze wczorajszym donieśliśmy o zabójstwie dokonanem w Bóbrce przez Włodz. Łaszkiewicza na osobie swej teściowej Czachowskiej, której —gdy spała— zadał kilka ciosów siekierą w głowę.

Po czynie sprawca zbiegł z Bóbrki. W dniu wczorajszym Łaszkiewicz zgłosił się sam w Wydziale Śledczym, przyznając się do popełnionego czynu.

Policja odstawiła zabójcę do dyspozycji władz w Bóbrce.

Uniewinnienie podoficera

W Czortkowie toczył się proces przeciwko plutonowemu KOP'u Starniewskiemu, oskarżonyj o zniewolenie i zamordowanie seminarzystki Werbickiej. Przewód sądowy wykazał alibi oskarżonego. Plut. Starniewskiego uniewinniono.

Odebrał sobie życie po kłótni z teściową

W lesie w Wasiuczy k. Chodorowa powiesił się onegdaj zamożny gospodarz Paweł Popowicz, lat 30, osierociwszy żonę i dwoje dzieci. Przyczyną samobójstwa była kłótnia z teściową.

Rozprawa o nierząd przed sądem w Krakowie

Przed Sądem karnym w Krakowie stanęli wczoraj 23-letni Mirosław Nieciengiewicz i 22-letnia Stanisława Mikusiówna, rejestrowana prostytutka oskarżeni o to, że w r. 1932 w Krakowie czerpali zyski z cudzego nierządu, w ten sposób, że odstępowali swe mieszkanie przy ul. Lubomirskich 5 różnym dziewczynom ulicznym biorąc za to po 1 zł. od „gościa“ lub 3 zł. za noc. Ponadto osk. Nieciengiewicz odpowiadał za to, że groźbami i biciem zmuszał Mikusiównę do wspólnego zamieszkania z nim w charakterze konkubiny.

Ponieważ za ten sam czyn zostali oskarżeni już raz zasądzeni po 6 mies. więzienia rozprawę umorzono.

Rozprawie przew. s. o. dr. Zalipski osk. prok. dr. Panek.

Eksplodujący nabój zranił wieśniaka

Poważnemu wypadkowi uległ 35-letni Michał Gąsior z Myślachowic pow. Chrzanów.

Gąsior znalazł w polu nabój, który chciał przerobić na zapalniczkę.

W czasie manipulowania nabój eksplodował. Gąsior został ciężko ranny w rękę. Przewieziono go do szpitala w Krakowie.

Ponure zabójstwo na tle miłosnem

Przed Sądem Okręgowym w Król. Hucie stanął wczoraj Jan Nowak, zam. w Król. Hucie przy ul. Hałupki 27, osk. o to, że dnia 8 grudnia 1932 r. zastrzelił ś. p. Józefa Smolorza, zam. w tym samym domu.

Zabójstwo dokonał na tle stosunku miłosnego, istniejącego od maja ub. r. między zastrzelonym a żoną zabojcy.

Sąd skazał go na 1 i pół roku więzienia z warunkowem zawieszeniem kary na 2 lata.

Przeniesie biur w Magistracie krakowskim

Z dniem 16-go bm. biuro Komisarjatu Obwodu I. przeniesione zostanie na ul. Kanoniczą 18. I. p.

Z daiem 19-go bm. biuro Komisarjatu Obwodu II. przeniesione zostanie na nl. Kanoniczą 18, parter.

Wydział Ewidencji i Kontroli Ludności wraz z Biurem Meldunkowem przeniesione zostaną z dniem 19-go z ul. Kanoniczej do Pałacu Larischa pl. WW. Świętych 6, a to Binro Meldunknwe do ubigacji na parterze, zaś Wydział Ewidencji Ludności do oficyn na I. p. Telefon Biura Ewidencji Ludności eraz Biura Meldunkowego pozostaje niezmieniony.

Aresztowania w Krakowie

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała Daszkiewicza Władysława, lat 28, rolnika, zam. w Górce Narodowej L. 18, Jana Miłosia, lat 33, robotnika, zam. w Góree Narodowej L. 18 za kradzież jarzyn w Białym Prądniku na szkodę N. Szostaka.

Władysława Urbanika, lat 36, zam. przy ul. Krakowskiej 43, za kradzież 1 worka ziemniaków na szkodę H. Brennera, knpca.

Bobek Annę, lat 54, zam. w Gaju pow. Kraków za kradzież płaszcza ze sklepu J. Grünbauma w Krakowie.

Habera Kazimierza, lat 29, robotnika zam. w Morawicy 71 pow. krakowskiego za kradzież spodni na tandecie.

Kulkę Marję, lat 19, za kradzież garderoby.

Echa afery Ciunkiewiczowej

Jak się dowiadujemy, rozprawę apelacyjną M. Ciunkiewiczowaj prowadzić będzie wiceprezes s. a. dr. Potempa, referentem w tej sprawie został s. a. dr. Cieślewski.

Rozprawa odbędzie się w jesieni.

Dywany garderobę uszkodzoną (dziury, zadarcia) naprawię do niepoznania. Tkalnia sztuczna Kraków, Mikołajska 32.

Dyr. Zw. Krawców przed sądem w Krakowie

W Sądzie Okr. karnym w Krakowie odbyła się wczoraj rozprawa przeciw p. J. Pelczarskiemu, b. dyrektorowi Zw. Katolickich Krawców.

Pelczarski oskarżony został przez prokuraturę o nadużycia. Sąd przesłuchał szereg świadków. Z zeznań świadków, złożonych pod przysięgą na wczorajszej rozprawie wynika, że gospodarka finansowa spółdzielni była wprost lekkomyślną, prowadzoną niesolidnie i samodzielnie przez oskarżonego Pelczarskiego.

Rozprawę wczorajszą odroczono celem przesłuchania dalszych świadków, głównie z Rady Nadzorczej.

Kolejarz zabił kolejarza

W związku z zabójstwem kolejarza ś.p. Pioskowika w Mysłowicach, oraz toczącem się w tej sprawie śledztwem dowiadujemy się, że wynik analizy krwi, przeprowadzonej przez dr. Horoszkiewicza w Poznaniu jest obciążający dla kolejarza Palki z Mysłowic.

Morderczy zamach na posterunkowego

Wczoraj wieczorem w lesie pod Halembą w pow. katowickim, w czasie legitymowania nieznanego osobnika, będącego w towarzystwie kobiety zastrzelony został starszy post. Edmund Czopik, lat 50, żonaty. O dokonanie zbrodni podejrzany jest 32-letni mieszkaniec Czarnego Lasu, Roman Jarkulisz, który się ukrył i poszukiwany jest przez policję.

Policja wyznaczyła 1.000 zł. nagrody za ujęcie mordercy.

Zarażona chorobą weneryczną zastrzeliła swego uwodziciela

Tragiczny wypadek wydarzył w Belgradzie. Córka inżyniera Formina, Tatjana zastrzeliła 30-letniego inżyniera Fransa Figdora.

Przeprowadzone śledztwo wykazało, że Figdor zawarłszy znajomość z Tatjaną, zakochał się w niej i pod pozorem bliskiego zawarcia małżeństwa utrzymywał z nią stosunki cielesne, przyczem zaraził Tatjanę chorobę weneryczną.

Przed kilkoma tygodniami — między Franzem a Tatjaną rozegrała się burzliwa scena, po której nastąpiło zupełne zerwanie. Franz zabronił do siebie dziewczynie przychodzić, mówiąc, że postanowił zrobić dobrą partję i poślubić bogatą dziewczynę.

Nazajutrz Tatjana podczas snu zastrzeliła Franza. Sekcja zwłok wykazały, że Franz był chory wenerycznie.

Młoda Tatjana pomściła krzywdę swoją, a może i wielu innych unieszczęśliwionych przez niego i porzuconych.

Żywcem pogrzebany

W Rudzie Pabjanickiej przy ul. Piłsudskiego 35, zatrudniony był przy kopaniu studni robotnik Jan Mostempek. Ponieważ wykopany dół nie był w dostatecznej mierze zabezpieczony, w pewnym momencie zwały ziemi zasypały Mostempka.

Mimo natychmiastowej akcji ratunkowej podjętej przez straż ogniową, nie udało się uratować nieszczęśliwego.

Kasjarze w firmie „Ziarno“ w Krakowie

Nocy ubiegłej dokonano zuchwałego włamania do kasy firmy „Ziarno“, znajdującej się w Podgórzu przy ul. Zabłocie 25. Sprawcy dostali się do wnętrza po wybiciu otworu w murze od strony podwórza i rozpoczęli dobierać się do kas. W tym jednak czasie, strażujący w pobliżu stróż nocny, usłyszawszy szmer, spłoszył włamywaczy, którzy niczego nie zabrawszy zbiegli w popłochu.

Przeprowadzone przez policję śledztwo doprowadziło do ujęcia sprawców tego włamania.

Poszukiwania za resztą sprawców trwają w dalszy ciągu.

Samobójstwo bezrobotnego w Krakowie

Wczoraj wieczorem wyjeżdżało pogotowie ratunkowe na ul. Kazimierza Wielkiego 22 w Krakowie, gdzie Stanisław Rajdek przeciął sobie żyły w zamiarze samobójczym.

W groźnym stanie z powodu utraty krwi przewieziono denata do szpitala św. Łazarza.

Rajdek ostatnio był bez pracy i w tem prawdopodobnie należy się dopatrywać przyczyny desperackiego kroku.

„Wolę śmierć niż żonę“

20-letni Szmul Borenstein zam. w Warszawie w 3 miesiące po ślubie, przekonał się, że małżeństwo jest niedobrane, wobec czego zaproponował żonie rozwód. Kiedy żona nie zgodziła się Borenstein oświadczył: wolę śmierć niż żonę. — Rano Borenstein powiesił się. Zauważono go już martwego.

Pijak potrącony przez rowerzystę w Krakowie

W dniu wczorajszym na ulicy Starowiślnej w Krakowie przechodził Piotr Michalec, lat 60, będący w stanie pijanym i jego żona Anna, lat 49, odprowadzająca go do domu również kompletnie wstawiona.

W czasie przechodzenia przez jezdnię najechał na pijaną parę rowerzysta Wojciech Nicpoń, zam. przy ul. Trauguta 6. Skutkiem najechania Michalec doznał ogólnych obrażeń ciała. Zawezwane pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala.

Podwyżka cen chleba

Wobec zwyżki cen żyta i mąki żytniej oraz pszenicy i mąki pszennej Magistrat ustanowił następujące ceny maksymalne pieczywa od dnia 16. VI. b. r. 1 kg. chleba jasnego żytniego, wypiekanego z mąki 65 proc. wynosi 35 gr.

1 kg. chleba ciemnego t. zw. morawskiego 30 gr.

Kamienicznik krakowski chciał zaczadzić lokatora

Na ławie oskarżonych w Sądzie okr. karnym zasiadł wczoraj Wojciech Mytkowski, l. 58, kolejarz z Woli Duchackiej właściciel realności. Oskarżony o to, że dnia 18 III. 1933 r. nie mogąc się pozbyć swego lokatora niejakiego Mandziekiewicza zatkał mu komin chcąc tym sposobem zmusić go do opuszczenia mieszkania.

Wobec nie stawienia się świadków rozprawę odroczono.

Rozprawę prowadzi s. o. dr. Zalipski, osk. prok. dr. Panek.

Osk. dyr. banku zachorował

Wczoraj miał się odbyć dalszy ciąg rozprawy b. dyr. Rudzińskiego i Sękowskiego jednak została przerwaną do piątku dn. 16. VI. a to z powodu choroby oskarżonego Rudzińskiego, który cierpi podobno na kamienie żółciowe.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO
„Wesele“.

REPERTUAR KIN.

Adria: „Pogromcy przestworza“
Apollo: „Nagana“
Atlantic: „Błękitny Express“
Bagatela: „Noc w Grand Hotelu“
Dom żołnierza: Skąd niema powrotu
Promień: „Kochaj mnie dziś“
Słońce: „Expresem po szczęście“
Sztuka: „Pająk“
Swit: „Czterech uciekinierów“
Uciecha: „Tajny wywiad“
Wanda: „Noc w Chicago“
Muzeum: „Ludzie morza“

RADJO

Czwartek, 15 czerwca 1933

Kraków, G.: 9.00 Msza św. w kościele Najśw. Marji Panny, 10.30 Transm. urocz. procesji Bożego Ciała w Rynku, 11.57 Hejnał z Wieży Marj., 12.10 Transm. z Warsz., 15.30 Płyty w przerwie wiad. bież., 16.00 Słuchowisko, 16.30 Transm. z Warszawy, 18.35 Skrzynka poczt., 18.50 Rozmaitości, komunikaty, 19.00 Transm z Warszawy 22.00 Muzyka lekka, 24.00 Hejnał z Wieży Marj.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:
Rynek Gł. 22 pod „Koroną“, Florjańska 15 pod „Gwiazdą“, Karmelicka 23 pod „Opatrznością“, 29-Listopada 5 „Warszawska“, Dietla 76 pod „Aniołem“.

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:
Brodzińskiego 1 pod „Opatrznością“.

Fałszerze pieniędzy przed sądem w Krakowie

Przed sądem przysięgłych w Krakowie odbył się dalszy ciąg procesu Józefa i Hermana Reislera oraz Mojżesza Launera oskarżonych o fałszowanie monet 10-złotowych.

Świadkowie, potwierdzają winę oskarżonych. Jak wiadomo oskarżeni tłumaczą się tem, że chcieli bić medale pamiątkowe ku czci pułk. Lisa-Kuli.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał Józefa Reislera na 2 i pół roku, Launera na 2 lata więzienia i H. Reislera uwolnił od winy i kary.

Wyrok zapadł dziś o godz. 2 nad ranem.

Rozpr. przewodn. s. o. Pilarski, wot. s. o. Kraus i Traczewski, oskarżał prok. Kuc, bronili adw. Bader, Aschenbrenner i Goldblatt.

Mury się walą w Krakowie

Onegdaj w nocy przy ulicy Augustjańskiej w Krakowie w realności własności p. Reginy Ohrenstein zawalił się mur służący jako oparkanienie tejże realności.

Wypadku w ludziach naszczęście nie było, gdyż stało się to w późnych godzinach.

Straż pożarna rumowisko z ulicy usunęła.

Kradzieże w Krakowie

Emilowi Holzerowi, studentowi U. J., zam. przy ul. Pańskiej 5, skradziono z mieszkania zarzatkę wart. 30 zł., w której się znajdował iadeks na jego nazwisko.

Marji Kołodziej, służącej, zam. przy nl. Ks. Józefa 29, skradł nieznany sprawca kwotę 22 zł., zegarek i 1 pierścionek złoty.

Marji Wrzeszczowej, zam przz nl. Lelewela 13, skradziono z kurnika 6 kur.

Irenie Furtekan, zam. przy ul. Wielopo.e 32, w czasie kwesty, przy stoliku na ul. Miodowej, skradziono torebkę z kwotą 30 zł.

Andrzejowi Bilskiemu, murarzowi, zam. przy Al. pod Kopcem 13, skradziono 3 gołębie i 2 kury.

Podpalacze przed sądem

Przed sądem przysięgłych w Nowym Sączu zasiedli na ławie oskarżonych Ignacy Bugajski oraz Izak Blech, osk. o podpalenie zabudowań i magazynów firmy Bergerowej i Weinfeldowej w Limanowej.

Po przeprowadzonej rozprawie i wywodach stron zasądził osk. Bugajskiego i osk. Blecha po 1 roku więzienia.

Bronili adw. dr. Baral i adw. dr. Agustynek z Krakowa.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w pol.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.